

Kościół w Namilyango (Górny Nil) zburzony skutkiem piorunu.

Deszczotwórcy u Batongów
w północnej Rodezyi.

W południowej Afryce deszcze nie pojawiają się tak regularnie, jak gdzieindziej, dlatego panuje tu często posucha, a wskutek niej i głód. Murzyni, nie znając Dawcy wszelkiego dobra, mają swoich deszczotwórców. Tak np. w krainie Przylądka dowodził pewien wygłodzony człowiek, że sprowadzi deszcz z nieba, jeżeli mu się da kilka kóz i kukurydzy. Dary zaczęły napływać w wielkiej obfitości. On zaś tańczył, wyrzekał rozmaite zaklęcia, obiecując deszcz nazajutrz. Naturalnie deszczu nie było, a murzyni zagniewani, spalili mu w nocy chatę. Podstępny czarownik jednakże zmienił swoją siedzibę.

W krainie Matabele była stara kobieta, która przez trzy lata oszukiwała murzynów z Empandeni. Przyjmowała wszystko: pieniądze, dynie, kukurydzę, kozy, dając w zamian tylko przyrzeczenia, które się nigdy nie spełniały.

W półn. Rodezyi mają Batongowie swojego *monzé*, jak nazywają ogólnie deszczotwórców. Niektórzy z nich w całym kraju sławni. Jak opowiadają murzyni, miał być jeden *monzé* wzięty do nieba, zostawiając ślady stóp swoich na skale, w rzece Magoye, w pobliżu naszej misyi. To znamię jednak nie dla wszystkich było widoczne. Duch tego *monzé* przeszedł na innego śmiertelnika, który wraz z potęgą sprowadzania deszczu, odziedziczył także i liczne żony umarłego. Ten nowy *monzé* umarł, jak każdy inny człowiek, gdy przyszedł czas na niego. Został też pochowany, jak zwykły śmiertelnik; ale w czasie pogrzebu ukazały się na niebie cudowne jakieś znaki. (Kometa Halley'a była według wierzenia murzynów duchem monzé). Grób jego znajduje się w gaju poświęconym. Na grobie stoi drzewo, pod niem chata, w której złożono sprzęty monzé. Parkan okala gaj, broniąc przystępu zwykłym śmiertelnikom. Gdy białe mrówki dokonają na domu i płocie swojego dzieła zniszczenia, wtedy zabobonni murzyni odbudowują wszystko z równym zapałem, jak to kiedyindziej burzyli. Duch, potęga i żony umarłego monzé przechodzą na innego człowieka. Gdy ten pewnego razu zajęty był wiosłowaniem, obsadzili kraj biali. Kuglarstwo czarodzieja cierpiało dotkliwie w miarę osiedlania się Europejczyków, mimo to jednak udawał dalej wielkiego człowieka, tylko z mniejszem powodzeniem. Gdy się zwykli śmiertelnicy do niego zbliżali, kłaniali mu się nisko, załamując ręce, na znak poszanowania. On zaś, pełen godności, mówił do nich: „Tak, dziecko wodza — nie dziecko wodza.“ Lubił mimo wszystkiego europejskie wyroby i kupował je sobie, o ile mu na to jego środki pozwalały, gdyż one przyczyniały się do jego wygody i podnosiły znaczenie. Nie dopuszczał jednak, żeby w jego wiosce budowano szkoły; zbliżająca się oświata uniemożliwiałaby mu bowiem wykonywanie jego rzemiosła. Dwom swoim synom pozwolił jednak uczęszczać do naszej szkoły i ci stali się później chrześcijanami.

Gdy ludzie pragnęli deszczu, szli do monzé. Ten kazał im iść tańczyć do lasu i obiecywał deszcz, jako nagrodę za ochoczy taniec. Kraj cierpi prawie co roku większą, lub mniejszą posuchę, a w ślad za nią głód. Monzé ze swoimi ludźmi cierpi z tego powodu, jak wszyscy inni. Każdy myślący Tonga mógłby mu powiedzieć: „Władco, sam nie masz już co jeść, ani kropli wody do picia, dlaczego nie użyjesz potęgi swojej na korzyść własną? Spuść deszcz przynajmniej na swoje pola i łąki.“ Ale murzyni nie wnioskują rozsądnie i nie odważają się wystąpić prze-

ciwko starym tradycyom. I ten monzé zniknął. Choroba zakończyła jego oszustwa. Przed śmiercią kazał oznajmić wszystkim przez posłów swoich, że Batongowie mają obchodzić jego pogrzeb nadzwyczajną pijatyką — miły rozkaz, któremu wszyscy byli powolni.

Wykopano grób w kształcie podziemnego korytarza, do którego spuszczono ciało, spoczywające na europejskiem łóżku, przy głośnym szczęku strzelb. Według zwyczaju, ubito potem to miejsce i grób zrównano z ziemią. Następnie wybudowano na nim chatę, gdzie złożono cały jego dobytek: strzelbę, siekierę, puhar i t. p., a to wszystko otoczono płotem. Odtąd miejsce to było poświęcone tak samo, jak sąsiedni gaj innego monzé. Mniej więcej 3000 osób uczestniczyło w tym pogrzebie; 40 wołów ofiarowano duchowi umarłego (płaczki zjadły je). Przez kilka tygodni przychodzili tam pielgrzymi, żeby opłakiwać monzé. Krewni zaś jego byli radzi, gdy się te tłumne pielgrzymki skończyły, bo wszyscy ci pobożni pragnęli przedewszystkiem uraczyć się mięsem. Dwie kapele muzykantów przyszły o dwa dni drogi stąd, żeby uczcić wodza. Mieli trąby z pnia drzewnego i rogi antylop. Przez dwa dni dęli w nie niemiłosiernie i tak fałszywie, że mogliby umarłego w grobie obudzić. Powrócili nasyceni mięsem, ale ze spragnionemi ustami. Po dwóch miesiącach odbyło się na grobie zebranie, liczące 2000 osób. Był to dzień piwa. Kilka kropel piwa wylano na ziemię z prośbą: „Wodzu, daj nam deszcz.“ Większa jednak część tego trunku przeszła przez gardła tańczących i płaczących, podtrzymując ich siły. Inni pozawieszali głąbie kukurydzy na drzewie, prosząc także o deszcz.

Duch monzé nie znalazł dotąd następcy, a wielka to dla murzynów boleść, gdyż trwająca ciągle posucha grozi nam dotkliwemi szkodami. Zabobonni Batongowie nie dziwią się temu wcale, uważają to za rzecz zupełnie naturalną; nie mają przecie żadnego monzé! Tymczasem więc chodzą na grób oszusta i tam się modlą. Oby Bóg zmiłował się nad nimi i pobłogosławił pracom tych, którzy tak chętnie niosą prawdy Ewangelii św. ludowi, pogrążonemu dotąd w ciemnościach przesądu.

W intencyi naszych Prenumeratorów i Dobroczyńców odprawiają Biskupi i Misyonarze afrykańscy 500 Mszy św. rocznie.

Wikaryat apostolski Górnego Nilu.

O. Schoemaker, ze Zgromadzenia misyjnego św. Józefa z Mill-Hill, pisał 9 czerwca do naszej Generalnej Kierowniczki co następuje:

Jaśnie Wielmożna Pani Hrabino!

Z uczuciem serdecznej wdzięczności czytam zawsze „Echo z Afryki“, które mi przypomina za każdym razem mój wielki dług, jaki mam względem Pani Hrabiny. Sprawia mi to prawdziwą radość, gdy widzę, że pisma misyjne Pani wychodzą regularnie, a gorliwa Sodalicya rozwija działalność w obronie spraw



Odbudowany kościół w Namilyango.

czarnego lądu. Co się tyczy mojej mizernej osoby, to z radością mogę zapewnić Panią Hrabinę, że praca misyonarska z tej strony morza Śródziemnego postępuje z niezmniejszoną siłą i z równą gorliwością.

Co prawda musimy wobec wojny coraz więcej się ograniczać, ale z drugiej strony u nas przybywa raczej pracy, niż ubywa. Nawet w Namilyango powiększył się nasz personal przez przybycie O. Quigley'a wprost z Irlandyi i równocześnie powiększyłem liczbę tubylczych katechistów.

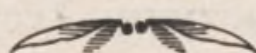
Martwe żywioły są wprawdzie czasem przeciw nam, jak to można poznać z załączonych rycin. Dnia 17 maja mieliśmy

straszną ulewę razem z burzą. Nagle piorun uderzył w kościół i w mgnieniu oka sto blach żelaznych, belki i krokwie zwaliły się w gruzy. W pierwszej chwili zwątpiliśmy zupełnie, ale Bogu dzięki nie było większego nieszczęścia, mimo, że wtedy było około 100 ludzi w kościele i to koło miejsca, gdzie piorun uderzył. Natychmiast cieśle i katechiści pod kierunkiem mego zastępcy, O. Dunne, zabrali się do roboty i wysiłkiem ich naprawiono dach w ciągu sześciu dni i teraz jesteśmy tak weseli, jak przedtem. Przy pracy okazało się, że złamały się tylko trzy belki i zniszczało stosunkowo niewiele blachy. Przyzna Pani Hrabina, że możemy czuć się szczęśliwi, żeśmy w ciągu sześciu dni dali sobie rady z ciężkiemi belkami długości 6—7 metrów, z płytami żelaznemi i wszystko naprawili tak, jak było. Oby Pan Bóg zachował nas od podobnych uderzeń pioruna na przyszłość.

Łącząc najlepsze życzenia i zapewniając o gorących modlitwach za członków i dobroczyńców Sodalicyi, pozostaję

w Chrystusie oddanym sługą Pani Hrabiny

O. C. Schoemaker.



Listy od Misyonarzy.

(Za czas od 25 stycznia do 25 lutego 1917 r.).

Ks. Biskup *Givelet,* Wikaryusz ap., Fianarantsoa, Madagaskar, 17 listopada. — Donosi o stanie przytułku dla trędowatych i poleca go poparciu.

S. *Basse,* Abeokuta, Wybrzeże Beninu, 26 listopada. — („Abeokuta jest niezmiernie wielka; liczbę mieszkańców podają na przeszło 200.000. Gdy się znajdujemy na wysokiej i potężnej skale „Oluma", która jest czczona jako fetysz i na której zawsze składają ofiary, przedstawia się nam widok wspaniały. Jak daleko okiem sięgnąć, widzi się same tylko chaty. I ściska się serce z żalu, gdy się pomyśli, że wśród ogromnej liczby mieszkańców tych chat, tak niewielu jeszcze wyznaje prawdziwego Boga. Pogaństwo jest tu jeszcze bardzo silnie zakorzenione i mimo starań misyonarzy, ewangelizacya postępuje bardzo powoli").

O. *Méraud,* Memni, Wybrzeże Kości Słoniowej, 3 grudnia. („Wykończenie kościoła jest rzeczą pilniejszą, niż kiedykolwiek, ponieważ protestantyzm zaczyna się rozpadać i krajowcy, którzy dali się uwieść pięknym słowom fałszywych proroków, powracają teraz do nas. Wskutek tego liczba naszych katechumenów, pomimo licznie przez nas udzielanych chrztów, bynajmniej się nie zmniejsza, co mi daje wiele otuchy. Wielbię Boga za pociechy, które mi zsyła").

S. *M. Antonina,* Chaniabridge, Afryka Wsch., 22 listopada. („Misya Św. Rodziny powoli się rozwija. W r. 1916 mieliśmy 10 uroczystych chrztów, 30 chrztów przedśmiertnych i mamy obecnie 5 katechumenów. Plantacya kawy rozwija się i zaczyna przynosić dochód, czego bardzo potrzebujemy, szczególnie w tych czasach, w których nikt prawie nie może nam pomódz; z natury rzeczy bowiem wszystkie prawie środki pieniężne idą na rzecz biednych żołnierzy. Teraz jesteśmy właśnie zajęci naprawą chat; grożą one bowiem zawaleniem się, my zaś nie jesteśmy w stanie zbudować sobie już teraz prawdziwego domu“).

S. *Schulz,* Dunbrody, kraj Przylądkowy, 11 grudnia. — (Dotychczas niema deszczu. Bydło i rośliny giną z posuchy).

Ta sama, 16 grudnia. — (Dziękuje za otrzymaną zapomogę w imieniu swojem i O. Lallemand).

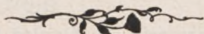
O. *Pedrano,* Kitgum, Sudan, 27 listopada. — („Zasyłam świąteczne życzenia od młodej a kwitnącej stacyi misyjnej w Kitgum, poświęconej Niepokalanemu Poczęciu. Wraz z życzeniami od nas trzech Ojców, którzy na skutek zachęty naszego Prefekta apostolskiego, O. Stoppani, chętnie odprawiamy przyrzeczone Sodalicyi trzy Msze św., łączymy życzenia i modlitwy naszych 64 chrześcijan, których liczba w czasie, gdy pismo niniejsze do Sodalicyi dojdzie, osiągnie zapewne całą setkę. Dalej dołączamy życzenia 150 katechumenów, którzy w misyi odbywają przygotowanie do chrztu i życzenia 25 katechistów, którzy są rozprószeni wśród tysiąca zapisanych katechumenów. Jest to wprawdzie stosunkowo niewiele, ale proszę wziąć pod uwagę, że misya nasza jest dzieckiem wojny, że nie ma jeszcze całych dwóch lat i że założyliśmy ją w r. 1916, nie mając jeszcze ani jednego chrześcijanina“).

O. *Engelvin,* Fort-Dauphin, Madagaskar, 20 października. (Przesyła zajmujące sprawozdanie ze swoich prac w Fort-Dauphin i okolicy. Potrzebował około 3000 na rozszerzenie kościoła).

O. *Mac Leone,* Ndala, niemiecka Afryka wschodnia (obecnie obszar okupacyjny), 21 października. — („Zostałem przez naszego zacnego i gorliwego biskupa Biermans'a wysłany na front, aby pomagać ludziom z plemienia Baganda, którzy tu pełnią służbę tragarzy, żołnierzy i policyantów. Jestem przydzielony do wielkiego szpitala, gdzie jest zatrudnionych czterech lekarzy i wielu służących z plemienia Baganda. Ndala jest prawie 30 mil oddalona od Tabora. Lubię tę pracę i cieszę się, że mam tak dobrą sposobność do świadczenia naszym kochanym Bagandom wiele dobrego. I oni cieszą się bardzo, że tu jestem, aby ich pocieszać i dodawać odwagi. Pozwólcie, że Wam doniosę, ile mi się udało dokonać aż do 20 października włącznie. Oto: 38 chrztów przedśmiertnych, 27 ostatnich namaszczeń, 235 spowiedzi“).

Ks. Biskup *Cox,* Wikaryusz apost., Johannesburg, 15 grudnia. — („Kościół Niepokalanego Poczęcia w stacyi trędowatych w Pretoryi został uroczyście poświęcony dnia 12 grudnia. Przew. O. Creag, C. Ss. R., celebrował Mszę św., ja miałem dla trędowatych i dla wielu gości lub uczestników kazanie po angielsku, potem zaś wygłosił kazanie po holendersku O. Lanslots, O. S. B., Prefekt apostolski północnego Transwalu. O. Ryan był mistrzem ceremonii, a O. de Havre, który sam własną mszę skomponował, grał na organach. Oprócz wyżej wymienionych duchownych, było jeszcze obecnych sześciu Ojców z innego zakonu, dwóch Redemptorystów i trzech księży świeckich. Ceremonia wywarła wielkie wrażenie i napełniła świętą radością zarówno serca katolików jak protestantów. Ta stacya trędowatych rozszerzy wielkie błogosławieństwo. Już niektórzy z trędowatych przygotowują się do przejścia na łono Kościoła katolickiego. O. de Havre zadaje sobie wiele trudu, a ta jego gorliwość obiecuje piękne owoce“).

S. *Agnieszka,* Porto-Novo, 23 listopada. — („Mobilizacya uczyniła wielkie luki w szeregach Ojców Misyonarzy, na czem wszystkie prace niezmiernie cierpią, mimo to pracują wszyscy jeszcze po dawnemu, a nasi chrześcijanie pozostają wierni swoim obowiązkom. Ilość rodzin chrześcijańskich zwiększa się i znaczną liczbę ochrzczonych dzieci można było wciągnąć do rejestru. Nasze dzwony są przeto często w ruchu, aby zwiastować radosne wydarzenia. Przytułek dla staruszek został tego roku powiększony i każda jest szczęśliwą, że może tam mieć własny kącik. Duch wzajemnego wspierania się jest naszym poczciwym staruszkom jeszcze dość obcy; biada przeto tej, kròraby się odważyła postawić nogę na terenie należącym do drugiej. Są one także bardzo dumne z tego, że obecnie mogą się urządzać według swego gustu, a więc stare kotły, stłuczone garnki i t. p. rzeczy służą im do ozdabiania mieszkań. Skoro tylko która pożegna się z tym światem, zaraz druga zajmuje jej miejsce. Pewna ślepa pełni urząd przełożonej i w razie sprzeczek, przywraca pokój na nowo. Ks. Biskup Steinmetz podejmuje często podróże okrężne, aby odwiedzić opuszczone misye. Oczekujemy go w Porto-Novo na Boże Narodzenie; chwilowo bawi on w Agoumie, gdzie mamy także Siostry. Czcigodny Ojciec tamtejszy będzie musiał wkrótce opuścić tę stacyę. Może trzeba będzie zamknąć Agoum, gdy nikogo nie będzie, coby go zastąpił. Jesteśmy zaniepokojeni! Boże, broń nas! Tymczasem będziemy się modlili, aby odjął od nas te liczne kary i krajom naszym przywrócił pokój, którego tak bardzo pragniemy“).



WYKAZ ZAPOMÓG MISYJNYCH,*)
udzielonych przez Sodalicyę Św. Piotra Klawera w roku 1916.

Wikaryaty i Prefektury		Suma ogólna w koronach
Stow. misyjne Ojców Białych.		
Wik. ap. Sudanu francuskiego . . .	9,067.16	
Pref. ap. Ghardai	2,000.—	
Wik. ap. Górnego Konga	7,949.28	
Wik. ap. Ugandy	23,821.52	
Wik. ap. Płd. Wiktoryi Nyanzy . .	9,236.15	
Wik. ap. Unyanyembe	9,046.63	
Wik. ap. Tanganiki	12,368.51	
Wik. ap. Nyassy.	7,637.50	
Wik. ap. Kiwu.	12,040.66	
Wik. ap. Bangweolo	14,140.18	107,307.59
Ojcowie od Ducha Św.		
Wik. ap. Senegambii	13,320.51	
Pref. ap. Gwinei francuskiej	9,577.30	
Wik. ap. Sierra Leone	2,000.—	
Pref. ap. Dolnego Nigru	3,195.10	
Wik. ap. Gabonu	5,378.92	
Wik. ap. Loango	17,008.12	
Wik. ap. Środk. Konga franc. . . .	14,812.27	
Pref. ap. Ubanghi-Chari	8,718.38	
Pref. ap. Dolnego Konga	4,816.32	
Pref. ap. Górnej Cymbebazyi . . .	23,968.33	
Misya w Kunene (Huilla)	9,314.48	
Misya w Lundzie	1,017.70	
Wik. ap. Zanzibaru	3,192.30	
Wik. ap. Diego-Suarez	14,494.79	
Pref. ap. Półn. Katangi.	1,007.—	
Wik. ap. Bagamojo	5,373.50	
Wik. ap. Kilimandżaro	5,165.95	
Dom misyjny w Knechtsteden. . .	99.08	
Kupno przedm. i koszta przesyłki	969.56	143,429.61
Do przeniesienia	. . .	250,737.20

*) W sumach tych zawarte są również stypendya mszalne.

Wikaryaty i Prefektury		Suma ogólna w koronach
Z przeniesienia	. . .	250,737.20
Lyońskie Stow. misyjne.		
Pref. ap. Liberyi	3,445.65	
Wik. ap. Kości Słoniowej	8,893.71	
Wik. ap. Złotego Wybrzeża	7,676.33	
Wik. ap. Dahomeju	8,384.56	
Wik. ap. Beninu	9,406.70	
Pref. ap. Wsch. Nigru	4,299.40	
Pref. ap. Zach. Nigru	8,853.55	
Pref. ap. Korogho	2,000.—	
Dyecezya Delty Nilu	2,582.82	
Sanatoryum dla misyonarzy w La Croix	1,190.35	
Seminaryum w Lyonie	174.—	56,907.07
Tow. Jezusowe.		
Wik. ap. Tananarywy	19,646.51	
Wik. ap. Fianarantsoi	6,946.72	
Pref. ap. Rodezyi	15,505.22	
Misya w Katondue (Rodezya) . . .	18,908.06	
Koszta przesyłki	15.49	61,022.—
Synowie N. Serca Jezusowego.		
Wik. ap. Khartumu	12,299.59	
Pref. ap. Bahr-el-Ghazal	3,000.—	
Dom misyjny w Weronie	1.12	
Koszta przesyłki	197.85	15,498.56
OO. Franciszkanie.		
Misya w Górnym Egipcie	. . .	11,637.91
OO. Kapucyni.		
Wik. ap. Erytrei	11,256.80	
Wik. ap. kraju Gallasów	11,511.55	
Pref. ap. Djibouti	5,176.65	27,945.—
OO. Benedyktyni.		
Kongregacya św. Otylii:		
Wik. ap. Dar-es-Salaamu, ...	8,037.50	
Pref. ap. Lindi	5,000.—	
Dom misyjny św. Otylii	351.73	
Do przeniesienia	13,389.23	423,747.74

Wikaryaty i Prefektury		Suma ogólna w koronach
Z przeniesienia	13,389.23	423,747.74
OO. Benedyktyni.		
Kongregacya z Subiaco:		
Pref. ap. Półn. Transwalu . . .	5,000.—	
Kongr. brazyl. St. André-lez-Bruges:		
Pref. ap. Katangi	10,000.—	28,389.23
Oblaci N. M. P. Niepokalanej.		
Pref. ap. Dolnej Cymbebazyi . .	3,855.15	
Wik. ap. Natalu	5,008.—	
Wik. ap. kraju Basutów	9,577.45	
Wik. ap. Kimberley (Orange) . .	16,082.30	
Wik. ap. Transwalu.	11,140.09	
Koszta przesyłki	11.10	45,674.09
Kongr. Słowa Bożego.		
Wik. ap. Togo	5,000.—	
Misya nad Zambezą	4,040.—	
Dom misyjny „św. Gabryela“ . .	2.40	9,042.40
OO. Pallottyni.		
Wik. ap. Kamerunu.	. . .	11,126.86
Oblaci św. Franciszka Salezego.		
Wik. ap. rzeki Orange	16,577.71	
Pref. ap. Wielk. Kraju Namakwa .	13,632.91	
Dom prow. w Wiedniu	1,191.20	
Koszta przesyłki	6.65	31,408.47
OO. Lazaryści.		
Wik. ap. Abisynii	5,767.88	
Wik. ap. Fort Dauphin	2,000.—	7,767.88
Kongr. Niep. Serca Maryi (z Scheut).		
Wik. ap. Konga belgijskiego . .	4,912.69	
Pref. ap. Górn. Kassai	2,030.—	6,942.69
Do przeniesienia	. . .	564,099.36

Wikaryaty i Prefektury		Suma ogólna w koronach
Z przeniesienia	. . .	564,099.36
Kapłani N. Serca Jezusowego.		
Wik. ap. Wodospadu Stanleya . .	. . .	4,000.—
Stow. mis. św. Józefa z Mill-Hill.		
Wik. ap. Górn. Nilu (Uganda) . .	. . .	21,624.40
OO. z Montfort.		
Wik. ap. Shiré	. . .	7,513.11
Misyonarze N. M. P. z La Salette.		
Pref. ap. Betafo	. . .	8,008.71
Misyonarze „della Consolata“.		
Wik. ap. Kenyi	8,373.40	
Pref. ap. Kaffa	2,000.—	10,373.40
Synowie Niep. Serca Maryi.		
Wik. ap. Fernando-Poo	. . .	2,000.—
OO. Trynitarze.		
Pref. ap. Benadiru	. . .	1,034.55
OO. Redemptoryści.		
Pref. ap. Matadi	. . .	4,000.—
OO. Dominikanie.		
Pref. ap. Wsch. Uelé	. . .	5,000.—
OO. Serwici.		
Misya w kraju Swazi	. . .	5,236.30
Różne Stow. misyjne	. . .	542.81
Białe Siostry N. M. P. Afryk.		
Dla misyi w Afryce Środkowej. .	3,000.—	
Koszta przesyłki	16.16	3,016.16
Czarne Siostry N. M. P. Afryk.		
Tanganika	. . .	1,000.—
Do przeniesienia	. . .	637,448.80

Wikaryaty i Prefektury		Suma ogólna w koronach
Z przeniesienia	. . .	637,448.80
SS. Dominikanki.		
Misya w Belgrawia (Transwal) . .	500.—	
Misya w Kingwilliamstown (Wsch. Przylądek).	2,195.57	
Misya M. B. Nieustającej Pomocy (Wsch. Przylądek)	202.—	
Misya w Salisbury (Rodezya) . .	1,332.—	
Misya w Shishawasha (Rodezya) .	86.—	4,315.57
Siostry N. M. P. od Apostołów.		
Misya w Mouso (Wybrzeże Kości Słoniowej).	1,661.70	
Misya w Abeokuta (Benin) . . .	1,065.32	
Misya w Ibadanie (Benin) . . .	280.—	3,007.02
Oblatki św. Franciszka Salezego.		
Misya w Pelli (Rzeka Orange). .	1,175.25	
Misya w Keetmanshoopie (Wielki Kraj Namakwa)	1,000.—	2,175.25
Siostry od Boskiej Opatrzności.		
Misya w Amparibé (Tananarywa) .	. . .	4,163.12
Siostry św. Józefa z Cluny.		
Misya w Moyambie (Sierra Leone)	622.56	
Misya w Loango.	2,000.94	
Misya w Landanie (Dolne Kongo portugalskie)	5,159.71	
Misya w Kabindzie (Dolne Kongo portugalskie)	1,237.84	
Misya w Bessou (Ubangi-Chari) .	1,180.—	
Kupno przedmiotów	31.—	10,232.05
Franciszkanki z Calais.		
Misya w Hararze (kraj Gallasów) .	. . .	2,100.50
Franciszkanki Misyonarki N. M. P.		
Misya w wikaryacie Natalu . . .	. . .	2,000.—
Siostry od Św. Rodziny.		
Misya w Pietermaritzburgu (Natal)	. . .	1,000.—
Do przeniesienia	. . .	666,442.31

Wikaryaty i Prefektury		Suma ogólna w koronach
Z przeniesienia	. . .	666,442.31
Pie Madri della Nigrizia.		
Misya w wikaryacie Kartum. . .	. . .	2,053.85
SS. Miłosierdzia św. Winc. á Paulo.		
Misya w Farafanganie (Fort Dauphin)	. . .	1,286.92
Franciszkanki z Mill-Hill.		
Misya w Nagalamie (Górny Nil) .	1,000.—	
Misya w Kamuli (Górny Nil) . .	500.—	1,500.—
SS. Misyonarki z Menzingen.		
Misya w Emaus (kraj Basutów) .	1,344.35	
Misya w Betel (kraj Basutów) . .	1,000.—	
Kupno przedmiotów	19.82	2,364.17
SS. Dobrej i Nieust. Pomocy.		
Misya w Rose-Hill (Port-Louis) .	. . .	1,000.—
Siostry z Dunbrody.		
Misya w Dunbrody (Wsch. Przyl.) .	. . .	4,160.52
SS. od Objawienia się św. Józefa.		
Misya w Benghazi (Libia) . . .	. . .	1,000.—
SS. „della Consolata“ z Turynu.		
Misya w Nyeri (Kenia)	. . .	2,040.—
Różne wydatki dla misyj.		
Koszta druków na cele propagandy, kupno aparatów, naczyń kościelnych, oraz innych przedmiotów i t. d.	. . .	39,522.42
B u r s y.		
Dla seminarzystów czarnych. . .	. . .	87,756.78
Suma ogólna: koron	. . .	**809,126.97**

Zug (Szwajcarya), 1 kwietnia 1917 r.

Melania d'Ernst
sekretarka.

Marya Teresa Ledóchowska
generalna kierowniczka.

Część wymienionych tu pieniędzy nie mogła być dotychczas przesłaną misyonarzom, dlatego pozostają na razie w depozycie.

Do wykazu ofiar.

„Cudowne są drogi Boże!“ — Tak musimy zawołać, biorąc pod uwagę ofiary misyjne, które w r. 1915 wynosiły kor. 409,392.49, a w r. 1916 wzrosły na kor. 809,126.97. „Cudowne są drogi Boże!“ — powtarzamy z wdzięcznymi biskupami misyjnymi i misyonarzami z Afryki wschodniej, zachodniej, północnej i południowej, którzy pojąć nie mogą, że ofiary napływają im przez Sodalicyę tak, jak czasu pokoju, owszem, obficiej jeszcze. Któżby mógł myśleć nawet, że ten nowy rok wojenny przysporzy misyom tak wielu dobroczyńców i tak znacznie zwiększy ofiary? Ale właśnie przez tę straszną klęskę wojenną puka Bóg do serc ludzkich. Własne cierpienie uczyniło je wrażliwemi na cierpienie innych, a także przypomniało wspaniałomyślność Bożą.

„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią!“

Drodzy Zelatorzy i Przyjaciele misyj, którzy gorliwie wspomagaliście dzieło misyjne, zjednywając nowych członków, czyż doświadczenie powyższe nie powinno być i dla Was bodźcem do dalszej odwagi i zapału do dalszej pracy dla misyj? I czemżeż są zarzuty tych, którzy utrzymują, że czas wojenny nie nadaje się do pracy dla misyj, wobec coraz większego zainteresowania się misyami i wzrastających ofiar? Dlatego dzielnie naprzód! — kujmy żelazo póki gorące — bądźmy podatnem narzędziem w ręku Boga w wykonaniu Jego planów wojennych względem misyj, a weźmiemy kiedyś udział w *Jego* pokoju!

Drobne wiadomości misyjne.

Prefektura apost. Djibouti. — Przew. O. Paskal de Luchon pisze dnia 16 maja 1916 r. do generalnej Kierowniczki:

„Nasza skromna misya w kraju Somali, w obecnych smutnych warunkach ledwie się może utrzymać. Wyznaczony nam obszar mało jest podatny do pracy ewangelizacyjnej, dlatego czekamy cierpliwie na koniec wojny, ponieważ wtedy popróbujemy dostać się dalej w głąb kraju. W okolicach, które graniczą z angielskiemi koloniami Somali i z Hararem, wznoszą się wyżyny nadające się do uprawy. Będziemy pracować nad tem, aby naszych Somalisów przyzwyczaić do życia pośredniego między koczownictwem a życiem osiadłem. Według moich spostrzeżeń, Somalisi mieszkający na tych wyżynach są mniej fana-

tyczni, więcej prości i przystępni, niż mieszkańcy krain nadmorskich. Miejmy nadzieję, że kiedyś będziemy mogli wśród nich osiąść.

Prace przy budowie kościoła w Djibouti, które wstrzymano prawie przed trzema laty, podjęto teraz na nowo i spodziewam się, że Pan Bóg użyczy nam tej pociechy, że skończymy go w tym roku. Od założenia misyi w Djibouti, t. j. od dwudziestu lat, nabożeństwo odprawiano gdzie się dało. Można sobie wyobrazić, jak niewygodnie było obchodzić w takich lokalach uroczyste święta i jaki skwar trzeba było w lecie znosić. Tak wkońcu będą nasi wierni mieli dość miejsca w kościele i będzie on dla biednych ludów tego kraju znakiem zbawienia. Boskie Serce Jezusa, którego posąg będzie zdobił wieżę, pociągnie ku sobie nieszczęśliwych, którzy pozostają jeszcze w cieniu śmierci."

Rzym. — Jego Św. Ojciec św. Benedykt XV mianował następcą ś. p. Ks. Biskupa Bernardyna Clarka z Portu Wiktoryi (wyspy Sychelskie), zmarłego dnia 29 września 1915 r., Przewiel. O. Jana Damasceńskiego (Jerzego Lavachane). Urodził się w r. 1849 w Vovray-Bornes, w dyecezyi Annecy, i należy do zakonu Kapucynów.

Rozmaitości.

Pewien przyjaciel misyj z Niemiec, pisze do nas: „Mam numer *Süddeutsche Zeitung* z dnia 13 września 1916 r.; zaciekawiło mnie w tej gazecie sprawozdanie z protestanckiej uroczystości misyjnej, która odbyła się w Reutlingen (Wirtembergia) dla miasta i okolicy. Piszą tam: „Okręgowa uroczystość misyjna w kościele Maryackim (wspaniały pomnik gotyku, był dawniej katolickim), miała piękny przebieg. Okolicznościowe kazanie wypowiedział pastor Ivion z Honau. Datki z Reutlingen przyniosły 4.400 marek, z Betzingen 1.300, z Pfullingen (małego miasteczka) 2.500, z Emingen 540, z Gerkingen 580, (te dwie ostatnie miejscowości, to małe wioski). Rzeczywiście piękne sumy! i to na rozszerzenie protestanckich misyj. Jak mało jest gmin katolickich, któreby okazały podobną ofiarność. W wielu wsiach katolickich nawet łączna suma datków na misye za cały rok byłaby tak małą, że aż wstyd. Nauczmy się więc ofiarności i gorliwości w rozszerzaniu naszej świętej katolickiej wiary! Godna jest tego w zupełności."

Modlitwa za nawrócenie pogan.

Ojcze niebieski, przyjm prace tego dnia w intencyi chwały Twojego Imienia i rozszerzenia Twego królestwa na ziemi!

Myślący Grenlandczyk.

Kiedy w r. 1721 wysłano z Danii do Grenlandyi kilka osób dla oświecenia tamtejszych pogan wiarą chrześcijańską, wielu Grenladczyków nawróciło się i ochrzciło. Pewnego dnia, Duńczyk w towarzystwie ochrzczonych Grenlandczyków dziwił się temu, jak oni przedtem tak nierozumnie i bez zastanowienia się żyć mogli, (gdyż u Grenlandczyków ledwie śladu wyobrażenia o Najwyższej Istocie dopatrzeć można było). Na to odpowiedział Grenlandczyk: „Prawda, byliśmy ciemnymi poganami i nic zgoła nie wiedzieliśmy ani o Bogu, ani o Zbawicielu. I któż mógł powiedzieć nam o tem, nimeście wy tu przyśli? Nie myśl jednakże, iżby żaden poganin nad tem się nie zastanawiał. Często myślałem sobie: Kajak (małe czółno) z całym swoim przyborem, nie mógł sam przez się powstać, ale musiał być ręką ludzką pracowicie i umiejętnie wyrobiony, a kto nie zna się na tem, łatwo coś zepsuje. Ale najmniejszy ptaszek sztuczniej jest utworzony, niżeli najlepszy kajak i nikt ani jednego ptaszka zrobić nie potrafi. Człowiek zaś daleko sztuczniej i umiejętniej jest utworzony, niżeli wszystkie zwiarzęta. A skądże on się wziął? Pochodzi od swoich rodziców, a ci także pochodzą od swoich rodziców. Ale skądże biorą początek pierwsi ludzie? Możnaby domyślać się, że wyrośli z ziemi; ale czemuż teraz żaden człowiek z ziemi nie wyrasta? — A skądże się też wzięły: ziemia i morze i słońce, księżyc i gwiazdy? Musi więc być ktoś taki, co to wszystko uczynił! Ten zaś musi być daleko potężniejszy, zdolniejszy i rozumniejszy, niżeli najmądrzejszy człowiek. Musi też być bardzo dobry, ponieważ wszystko, cokolwiek uczynił, jest tak dobre i tyle dla nas użyteczne. Tak często sobie myślałem, nimeście wy z dalekiego kraju przybyli i nauczyli nas poznać Wielkiego Boga.“ *(Cranz Gesch. von Groenland).*

ODPUSTY ZUPEŁNE,

których w czerwcu dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicyi św. Piotra Klawera:

11 czerwca w dzień św. Barnaby, Apostoła;
29 czerwca w dzień śś. Piotra i Pawła, Apostołów.

Warunek: Godne przyjęcie św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza, nawiedzenie kościoła, modlitwa o rozkrzewienie wiary i na intencyę Ojca św.

Zamknięcie redakcyi 10 maja 1917 r.

Redaktor odpowiedzialny: *M. T. Ledóchowska*
Nakładem Sodalicyi św. Piotra Klawera.

W drukarni misyjnej Sodalicyi św. Piotra Klawera w „Maria Sorg .